Nr 136 — Kraków, Sobota 17 Czerwca 1911. — Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres [illegible] ul. ŚW. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 133.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Cos. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Loretta

Przeciw socyalnej-demokracyi.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 16 czerwca.

Wiedeń. (Tel. wł.). W prasie wiedeńskiej toczy się zacięta polemika na temat kompromisu, który stara się doprowadzić do skutku bar. Bienerth między chrześc.-socyalnymi a wolnomyślnymi Niemcami w Wiedniu na prowincyi na dzień wyborów ścisłych. Przywódcy wolnomyślni przyrzekli we środę u bar. Bienertha popierać kandydatów chrześc.-socyalnych na prowincyi i w Wiedniu.

Prasa liberalna z „N. Fr. Presse" na czele wytacza ciężkie działa przeciw kompromisowi i doprowadziła już do tego, że wolnomyślni wyborcy zdecydowali się dnia 20 b. m. głosować na socyalistów przeciw chrześc.-socyalnym. Rzecz prosta, że jeżeli prasa liberalna zupełnie dopnie celu, to chrześc.-socyalni w Wiedniu utracą kilka mandatów.

Natomiast chrześc.-socyalni na prowincyi oddadzą głosy przeciw socyalistom, a na kandydatów wolnomyślnych, którzy wobec tego wyjdą z urny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Między chrześcijańsko-socyalnymi a wolnomyślnymi Niemcami przyjdzie poza Wiedniem w niektórych okręgach do najściślejszego kompromisu przeciw socyalistom. Przywódcy wolnomyślni, Chiari, Sylwester, Gross, są zwolennikami takiego porozumienia. Socyaliści utracą wobec tego 12 do 15 mandatów.

Wyniki wyborów wiedeńskich w cyfrach.

Wiedeń. (T. wł.) W Wiedniu podczas głównych wyborów oddano 351 685 głosów. Uprawnionych do głosowania było 396.610, czyli że głosowało 87 procent. Oddano 15.691 próżnych kartek, czyli 4·5 procent oddanych głosów. Jest to znakiem daleko sięgającego niezadowolenia.

Na chrześcijańsko-socyalnych padło 137.884 gł., czyli 39 procent. W r. 1907 zgromadzili chrześcijańsko-socyalni 159.306 głosów, czyli 21 422 więcej, aniżeli tym razem, choć w niektórych okręgach był przyrost.

Na socyalnych demokratów oddano 144.651 głosów, czyli 41 procent oddanych głosów; przyrost w porównaniu do r. 1907 wynosi 19.895.

Niemieccy narodowcy zgromadzili 11.962 gosów, a więc tylko 3 procent.

Liberałowie 29.109, czyli 8 procent. W r. 1907 na oba te stronnictwa padło razem tylko 28.911 głosów, a więc około 10.000 mniej. Na tak zwanych samodzielnych kandydatów, pomiędzy nimi verganitów, padło 2401 głosów, czyli 0·7 procent. Czescy kandydaci zgromadzili na siebie 5.694 głosów, czyli 1·6 procent.

Kto winien?

Wiedeń. (Tel. wł.) „Deutsches Volksblatt", organ Verganiego, twierdzi, że przyczyną klęski kandydatów chrześcijańsko-socyalnych w Wiedniu był przymus głosowania. Autorem przymusu był — według twierdzenia „Deutsches Volksblattu" — sam Dr Gessmann, który chciał przez wprowadzenie przymusu zmobilizować wszystkich wyborców niesocyalistycznych na dzień wyborów.

Wielka burza w Tryeście.

Tryest. (T. B.) Onegdaj wieczorem nadciągnęła burza, która koło godz. 1 w nocy przybrała siłę orkanu. Nawet w wewnętrznym porcie fale dochodziły do 6 m. wysokości pędzone wichrem aż na Piazza Grande. Wiele okrętów stojących na kotwicy doznało uszkodzeń. Poza tamą zatonęła barka wraz z załogą liczącą 10 ludzi. Dwa wielkie żaglowce leżą na tamie, wyrzucone tam przez fale. Parowiec „Andromeda" pojemności 150 ton zatonął koło Mollo sanita, widać z wody tylko maszty. Załogę uratowano. Na żaglowcu stojącym koło wejścia do Canale Grande zabił spadający maszt kapitana i marynarza. Kilka bark rybackich zatonęło lub doznało uszkodzeń.

Uszkodzony jest okręt stacyjny Lloydu, który znajdował się w wewnętrznym porcie. W Tryeście wydobyto dotąd 20 trupów. Z Santa Croze donoszą, że podczas burzy znajdowała się na morzu barka z 40 rybakami. — Obawiają się, że wszyscy zatonęli.

Tryest. (T. B.) Burza, jak dotąd stwierdzono, pochłonęła 19 ofiar w ludziach. Dwie greckie barki rozbiły się w pocie, przyczem zatonęło 9 względnie 5 ludzi. Parowiec jednego z tutejszych Towarzystw żeglugi zatonął koło Molo San Carla. Parowce Lloydu odniosły liczne uszkodzenia, arsenał Lloydu oraz warsztaty Stubilimento technico odniosły nieznaczne uszkodzenia, natomiast ucierpiały silnie tamy i inne wodne budowle w porcie. Jeden zakład kąpielowy uległ zupełnie zniszczeniu.

Barka z 40 ludźmi z Santa Croce, o której myślano, że zatonęła, powróciła.

Tryest. (T. B.) Wczoraj wiecz. została 1 barka włoska przez burzę porwana. 1 marynarz zatonął.

Tryest. (T. B.) Rada miasta zebrała się zaraz wczoraj wiecz. na posiedzeniu i uchwaliła ofary orkanu pogrzebać na koszt gminy, złożyć na trumnach wieńce i wziąć zbiorowy udział w pogrzebie. Straży pożarnej, tow. ratunkowemu, policyi, oraz wszystkim, którzy brali udział w akcyi ratunkowej uchwalono wyrazić podziękowanie i uznanie i wyznaczono kwotę pieniężną dla rozdziału między najbardziej poszkodowanych.

Strajk na obu półkulach.

Londyn. (T. B.) „Daily Mail" donosi z Nowego Jorku: Związek amerykańskich marynarzy, obejmujący 20.000 ludzi proklamował na dziś wieczór strajk celem osiągnięcia wyższych płac i lepszych warunków pracy. Przywódcy zapewniają, że sparaliżują całą żeglugę amerykańską. Strajk nie dotyczy linii transatlantyckich. Także strajk angielski, o ile wchodzi w rachubę Nowy Jork, nie sparaliżuje ruchu transatlantyckiego.

Londyn. (Tel. wł.) Bezrobocie marynarzy handlowej floty angielskiej przybiera coraz większe rozmiary. Ruch okrętowy w niektórych portach ustał zupełnie, w Liwerpolu mimo podwyższenia tygodniowej zapłaty marynarzy, w wielu kompaniach handlowych panuje kompletny zastój. Do tego strajku przyłącza się bezrobocie w przemyśle tkalnym. Anglia w przeddzień koronacyi królewskiej stoi w obliczu niewidzianego strajku.

Londyn. (Tel. wł.) Z Ameryki donoszą, że marynarze żeglugi handlowej Ameryki Północnej w liczbie 200.000 postanowili jutro rozpocząć bezrobocie. Tylko żegluga oceanowa wyjęta będzie z pod strajku. Marynarze nie chcą bowiem Ameryki odcinać od stosunków handlowych z Europą i z resztą świata.

Masowe zgromadzenie marynarzy.

Londyn. (T. B.). Masowe zgromadzenie marynarzy uchwaliło jednomyślnie strajk. Z rozpoczęciem czekają tylko na danie sygnału.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 16 czerwca.

Proces ruskich studentów.

Lwów. (T. B.) W procesie ruskim przemawiał dziś zastępca prawny matki ś. p. Kocki Dr Szukiewiczz, który oświadczył, że do oskarżenia się nie przyłącza, albowiem winnych śmierci Kocki nie należy szukać wśród podsądnych.

Następnie adwokat Pieracki imieniem poszkodowanych woźnych polikwidował koszta 3500, 200, 300 i 1024 koron za ból i leczenie.

Obrońca Dr Ochrymowicz przedstawił porządek, w jakim przemawiać będzie 10 obrońców.

Zabrał głos obrońca głównego oskarżonego Zaliźniaka Dr Starosdseć.

Interesująca trójka.

Belgrad. (Tel. wł.) Wiadomość, że kierownicy polityki zagran. państw trójprzymierza niebawem zbiorą się w Solnogrodzie na wspólną konferencyę, jest bardzo prawdopodobna. Decyzyi ostatecznej jeszcze nie podjęto. Pewnem jest, że hr. Aehrenthal i markiz San Giuliano zjadą się na naradę, natomiast nie wiadomo, czy kanclerz Rzeszy Bethman Hollweg przyłączy się do nich.

„Si vis pacem".

Rzym. (Tel. wł.) Dnia 15 bm. urządzili senatorowie i deputowani na cześć admirała Petoli (!) bankiet. Petolo wygłosił mowę, w której wskazał na konieczność powiększenia floty włoskiej. Silna flota nawet dla państw kontynentalnych jest potrzebna a tworzy ona dla Włoch mimo ofiar poniesionych na nią asekuracyę jej przyszłości politycznej i gospodarczej.

Admirał floty niewidzialnej.

Petersburg. (Tel. wł.) Minister marynarki wojennej Grygorowicz ustanowił posadę szefa sztabu floty rosyjskiej na Oceanie Spokojnym i naczelnego komendanta tej floty na wodach Oceanu. Po klęsce w roku 1905 (Cuszima) stanowisko to pozostało nieobsadzone. Ostatnim komendantem na Oceanie Wielkim był admirał Makarow.

Zaręczy się przy sposobności.

Belgrad. (Tel. wł.) „Local Anzeiger" donosi z Belgradu, że serbski następca tronu Aleksander mimo wszystkich zaprzeczeń uda się do Petersburga i przy tej sposobności zaręczy się z jedną z wielkich księżniczek rosyjskich. Rokowania w tej sprawie toczą się już od dłuższego czasu.

Gimnazyum Wilhelma II.

Berlin. (Tel. wł.). Cesarz Wilhelm II. postanowił w gimnazyach pruskich znieść obowiązkową naukę języka greckiego, a na jego miejsce wprowadzić naukę języka angielskiego. „Local Anzeiger" donosi, że także nauka łacińskiego języka zostanie znacznie ograniczoną w szkołach średnich. Cesarz Wilhelm chce zreformować humanistyczne gimnazyum pruskie, by nie przypominało w niczem tego typu, jaki wytworzył się w XVIII wieku. Ma to być szkoła nowoczesna z nauką sportów i gimnastyki, którym to przedmiotom więcej ma być poświęconego czasu i starań.

Międzynarodowy wyrok.

El Paso. (T. B.) Międzynarodowy trybunał rozjemczy wydał wyrok w tak zw. sprawie Chamizal o sporne terytoryum wartości 7 milionów dolarów, do którego rościł sobie pretensyę Meksyk i Stany Zjedn. Terytoryum to zostało podzielone obecnie między oba kraje. Spór powstał wskutek zmiany biegu rzeki Rio Grande.

Po zatrzęsieniu politycznem trzęsienie ziemi.

Meksyk. (Tel. wł.) Nowy wybuch trzęsienia ziemi spowodował 120 ofiar. Szpitale, gdzie leżeli ranni w poprzednim trzęsieniu zawaliły się. Gruzy przysypały rannych. Poprzednie wybuch dnia 7 b. m. pozbawił życia 1567 osób. Liczba rannych znaczna.

Ucieczka prezydenta ministrów.

Berlin. (T. B.) „Lokal Anz." donosi z Teheranu: Prezydent ministrów Sipahdar z rozpaczy z powodu ataków dzienników perskich nagle stolicę opuścił i zbiegł na północ.

Z lotnictwa.

Hamburg. (T. B.). Z biorących w niemieckim okrężnym locie ze Szwerynu udział trzech lotników, przybył tu wczoraj o 6.29 jako pierwszy Buchner wraz z pasażerami, przedtem długo wskutek mgły nie mógł się zoryentować. Lindpaintner opadł w Seedorf, ponieważ motor nie funkcyonował należycie, a Wiencziers wskutek mgły spadł w Kirschsteinbeck.

Z chwili bieżącej.

Wybór Doboszyńskiego. Dzisiejszy „Naprzód" donosi: „Dobrze malujący go plan opracował p. Leo dla stworzenia lepszych szans pognębienia socyalistycznej kandydatury na Stradomiu-Nowym Swiecie. Chce pogodzić zwolenników p. Sikorskiego z grupką Doboszyńskiego na podstawie takiego kompromisu: „Wspólne głosowanie na Doboszyńskiego, Doboszyński w razie wyboru natychmiast zrzeka się mandatu; poczem wspólnie postawi się nowego kandydata".

Macherka ta nie udała się: Leo natrafił na opór ze strony Doboszyńskiego, który nie zgodził się czarno na białem uwiecznić tak upokarzającej roli — samoprzyznania się, że jest niegodnym mandatu i że służyć ma tylko za podnóżek dla innego kandydata. Deklaracyi odnośnej Doboszyński nie podpisał i podpisać jej nie chce".

Podajemy tę nową „kombinacyę" wyborczą na odpowiedzialność organu socyalistycznego.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1911/12 wybrany został onegdaj jednomyślnie **Dr Władysław Szajnocha**, profesor geologii i paleontologii, wysoko ceniony w swej specyalności.

Nowy rektor jest członkiem Akademii Umiejętności. Pracuje gorliwie i bardzo pożytecznie w Towarzystwie Tatrzańskiem, — którego jest pierwszym wiceprezesem; dzięki jego energii i pracowitości Towarzystwo weszło na nowe drogi.

Dziekanem wydziału teologicznego wybrany **X. Dr Maciej Sieniatycki**, profesor dogmatyki szczegółowej. Wybory dziekanów dalszych wydziałów odbędą się dzisiaj i w dniach najbliższych.

Naczelnikiem stacyi kolei północnej w Krakowie w miejsce p. Potuczka, szefa inspektoratu, zamianowany został inspektor kolejowy p. Franciszek Stephan, który dawniej był naczelnikiem w Nowym Zagórzu, a od roku piastował urząd zastępcy naczelnika stacyi w Krakowie. P. Stephan objął już urzędowanie.

Choroba dyr. Dra Ignacego Petelenza. Dr Ignacy Petelenz zachorował na zapalenie wyrostka robaczkowego ślepej kiszki. Wczoraj, wróciwszy do domu po procesyi Bożego Ciała, poczuł gorączkę i dreszcze. Wezwano lekarza domowego i po zbadaniu przyczyn gorączki okazało się dzisiaj rano, że objawia się zapalenie ślepej kiszki. Wobec tego wezwany został chirurg, profesor Dr Rutkowski, który dzisiaj po naradzie z lekarzem domowym radcą Drem Krokiewiczem, zarządzi prawdopodobnie opercyę, której konieczność zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Powyborcze refleksye.

II.

Blok konserwatywny funkcyonował podczas wyborów doskonale. Już dziś można stwierdzić, że przyszłe Koło polskie będzie miało wybitny charakter agrarno-konserwatywny, a żywioły demokratyczne nie będą w niem odgrywały żadnej poważnej roli.

O niemoralności i szkodliwości sojuszu konserwatystów ze Stapińskim pisaliśmy już tyle razy, że nie potrzebujemy powtarzać naszych zapatrywań na tę kombinacyę, którą zamało można nazwać antyspołeczną. Wszakże, gdyby rząd krajowy nie udzielił swego potężnego poparcia Stapińskiemu, ten niebezpieczny demagog byłby już przy obecnych wyborach strącony ze sztucznego piedestału, na który się wydostał za pomocą przewrotnej i bezwzględnej agitacyi! Ale dzięki ludowcom konserwatyści odnieśli w gminach wiejskich poważne sukcesy i wracają do Koła wzmocnieni ilościowo i jakościowo.

Jednakże taki wynik głosowania w okręgach wiejskich nie ma charakteru zupełnie nienaturalnego. Było to może tylko ponowne nawiązanie nici niedawno zerwanych, — ale że konserwatyści zdołali także opanować miasta, to zjawisko jest już tylko jaskrawym dowodem upadku, rozkładu i słabości t. zw. polskiej demokracyi.

We wszystkich miastach zachodnio-galicyjskich wybrano dotąd właściwie tylko jednego „polskiego demokratę", — a jest nim Dr Adolf Gross!!! Tak „polska" demokracya zdobyła się na tego jedynego przedstawiciela — bo panowie Dr Leo, Zieleniewski, German — są bardzo luźnie związani ze stronnictwem, przypisującem sobie miano polskiej demokracyi. I ten wybór jest symboliczny. Znamionuje on lepiej niżeli wszystkie artykuły „Nowej Reformy" i wszystkie mowy przedwyborcze, prawdziwy charakter i właściwą treść grupy liberalnej. Składa się ona z garści ludzi połączonych pewną wspólnością interesów, — posługujących się dziennikiem rozpowszechnionym — ale zależnym w działaniu publicznem wyłącznie od żydów. Grupa ta otaczająca się zręcznie pozorami większego znaczenia, nie sięga swemi wpływami poza granice Krakowa — a i w samym Krakowie posiada główny swój obóz na... Kazimierzu. Wydała ona w ręce konserwatystów wszystkie galicyjskie miasta — byle tylko utrzymać swoje pozycye w Krakowie. Ale i ta rachuba zawiodła i „polska" demokracya musi poprzestać na Drze Adolfie Grossie, który najłaskawiej raczył przyrzec, że do Koła polskiego wstąpi...

„Sic itur ad astra"...

Zmierzch liberalnej demokracyi jest zresztą zbyt widoczny, aby go można było w jakikolwiek sposób upiększyć lub zataić.

Bankructwo tej żydowsko-masońskiej plątaniny powinno być nauką i wskazówką na przyszłość. W Krakowie musi nastąpić układ sił działających — musi tu przyjść do całkowitej rewizyi dotychczasowego ugrupowania politycznego.

Kto pierwszy ten moment uchwyci i wystąpi z akcyą zmierzającą do radykalnego uzdrowienia naszych stosunków politycznych i społecznych — odda nietylko ogromną usługę miastu i narodowi — ale także zapewni sobie pierwsze miejsce w rzędzie polskich statystów...

Ruch wyborczy.

Odezwa Rady narodowej.

I. Rada narodowa na posiedzeniu dnia 10 czerwca powzięła jednogłośnie następującą uchwałę:

„Stwierdzamy z bólem i smutkiem, że w kilku zagrożonych okręgach wyborczych pojawiły się samozwańcze kandydatury, które rozbijają głosy polskie, bałamucą wyborców i mogą spowodować utratę polskich mandatów. Postępowanie takie równa się zdradzie sprawy ojczystej. Potępiamy jaknajostrzej ten zanik poczucia obywatelskiego i polskiego, to wybujanie osobistych ambicyj i interesów, które bez względu na ogólne dobro, przebojem dobija się stanowiska i zaszczytów, a obłudnie zasłania się wolą wyborców. Potępiamy ten brak karności, konieczny narodowi pozbawionemu bytu politycznego, a pomni naszych obowiązków raz jeszcze wzywamy Panów: **Pawła Stwiertnię** (okręg 14), **Dra Ignacego Steinhausa** (okr. 30), **Bartłomieja Fiedlera** (okr. 51), **Jana Jaworskiego** (okr. 61), **Karola Poznańskiego** (okr. 63), **Jana Dąbskiego** (okr. 64), **Kazimierza Jampolskiego** (okręg 67) i **Stanisława Bieniowskiego** (okręg 70), by kandydatury swe cofnęli, a wyborców im oddanych skłonili do głosowania na zatwierdzonych przez Radę narodową kandydatów. Czynimy to w przekonaniu, że to nasze wezwanie nie pozostanie bez skutku.

II. Zarazem przyjmujemy do wiadomości oświadczenie Prezydyum stronnictwa narodowo-demokratycznego, że kandydatura p. Stanisława Srokowskiego (okr. 33) w porozumieniu z lokalnymi czynnikami została cofnięta.

Prezydyum Rady narodowej: Tadeusz Cieński, prezes, Dr Tadeusz Rutowski, Stanisław Niezabitowski, Dr Franciszek Stefczyk, Dr Ernest Adam, wiceprezesi, Albin Rayski, sekretarz.

W okręgu 40.

Do wyboru ścisłego na posła mniejszości w okręgu Kraków-Podgórze-Wieliczka staje jedynie p. Włodzimierz Tetmajer (konserwatysta ludowiec), ponieważ p. Franciszek Wójcik (lud.) odstąpił od kandydatury. Zato kandyduje p. Wójcik na zastępcę posła. Wybór p. Tetmajera jest wobec tego pewnym, socyaliści głosować będą na niego. Zachodzi jednak obawa, że socyaliści będą chcieli przeprowadzić wybór własnego zastępcy posła (może Dra Bobrowskiego), dlatego pożądanem jest, by ustalić osobę zastępcy niesocyalisty. Mogłoby się bowiem zdarzyć, że oba mandaty wpadłyby po kilku latach w ręce partyi żydowsko-socyalistycznej.

Dalsze rezultaty wyborcze.

Okręg 42. **Tarnów-Radłów-Wojnicz-Zakliczyn** oddano 18366 ważnych głosów. Wybrani Wincenty **Witos** (ludowiec) 9271 gł., oraz Dr Antoni **Matakiewicz** (praw. nar.) 6291 głosami. Nadto otrzymali Stanisław Hołewicki 1995 gł., Wawrzyniec Łuka (narod. dem.) 740, Filip Włodek 23, rozstrzelonych 53, nieważnych 610 głosów.

Lwów. (T. B.) W okręgu 52 (Rzeszów) (ostateczne obliczenie) głosowało 12.499. — Otrzymali głosów: Dr Biały (ludowiec) 5972, [illegible] 4182, Piała 1129, Grzegorzewski [illegible] 569, Dobrzański 242, Matus 154, reszta rozstrzelona; wybór ponowny.

Wybory ponowne i ściślejsze na wsi.

Dzień 13 czerwca przyniósł rozstrzygnięcie tylko w jednym okręgu wiejskim, a mianowicie w okręgu 42 (Tarnów-Wojnicz-Radłów), gdzie oba mandaty zostały obsadzone. Częściowe rozstrzygnięcie zapadło w okręgu 41 (Bochnia-Brzesko), gdzie wybrany został bar. Götz, w okręgu 40 (Kraków-Wieliczka), gdzie otrzymał mandat p. Ignacy Daszyński i w okręgu 50 (Krosno-Strzyżów), gdzie posłem większości został p. Jan Stapiński. W tych trzech więc okręgach przyjdzie do ściśłego, a we wszystkich innych, gdzie żaden kandydat nie uzyskał mandatu, do ponownego wyboru w dniu 19 czerwca, tj. w najbliższy poniedziałek.

Chcemy tu podać kilka wskazówek odnośnie do okręgu 41.

W okręgu 41 (Bochnia-Brzesko-Niepołomice-Wiśnicz) przychodzi do wyboru ścisłego X. **Stanisław Stojałowski** (otrzymał 2799 głosów) i p. **Adam Ruebenbauer** (ludowiec — otrzymał 3562 gł.). Odpadła zupełnie kandydatura Dra F. Bardla (lud.), na którego padły 1322 głosy. Wyborcy muszą głosować na X. Stojałowskiego lub p. Ruebenbauera.

Już przed pierwszem głosowaniem zalecіliśmy jako najodpowiedniejsze kandydatury: bar. Götza i X. Stojałowskiego. Obecnie wychodząc z tego samego założenia, że wzmacnianie ludowców jest osłabieniem i rozbijaniem Koła polskiego, że powiększanie gwardyi p. Stapińskiego uczyni tego demagoga jeszcze zuchwalszym, oceniając wreszcie kwalifikacye i zasługi obu kandydatów, musimy **oświadczyć się za wyborem X. Stojałowskiego** w okręgu 41. X. St. Stojałowski jest najstarszym weteranem wśród pracowników nad ludem, a zasługi jego nad politycznem i narodowem uświadomieniem wsi galicyjskiej są olbrzymie. Chociaż więc X. Stojałowski do naszych przyjaciół politycznych nie należy, nie wahamy się poprzeć jego kandydatury z całym naciskiem. Włościanie okręgu 41 nie mają żadnego powodu wybierać posłem p. Ruebenbauera, uporczywego niemowę w parlamencie, kandydata starostów i żandarmów, gdy ubiega się o mandat człowiek tego znaczenia, co X. Stanisław Stojałowski.

Nadużycia wyborcze.

Ze wszystkich stron otrzymujemy skargi na nadużycia komisyi wyborczych w całej Zachodniej Galicyi. W okręgu wiejskim Kraków-Wieliczka, a zwłaszcza w okręgach prof. Jaworskiego i Dra Rosnera działy się rzeczy, jakich jeszcze nie widziano w Galicyi. Tam socyaliści teroryzowali a w miastach kandydatów konserwatywnych wybierały komisye wyborcze a nie wybory. Do tych nadużyć powrócimy jeszcze.

Dotychozasowy wynik wyborów do parlamentu przedstawia się jak następuje: Z 449 wyborów przedsięwziętych dn. 13 b. m., dokonano definitywnie 251; wyborów ścisłych odbędzie się 171; w 14 okręgach odbędzie się wybór ponowny co do 27 mandatów. Do skompletowania Izby t. j. do 516 mandatów brakuje jeszcze 67 wyborów w Galicyi i Dalmacyi. Stan posiadania stronnictw według dotychczasowego wyniku przedstawia się jak następuje przy uwzględnieniu wyborów ścisłych dla tych stronnictw i okręgów gdzie przeciw sobie stają przy wyborze ścisłym kandydaci tego samego stronnictwa: chrześcijańsko-społeczni 68 (w poprzedniej Izbie 96), Czesi 55 (w poprzedniej Izbie 84), niemiecko-wolnościowi 47 (79), soc. dem. 44 (87). w tem 12 autonomistów, poł. Słowianie 28 (37), Polacy 14 (71), Rusini bukowińscy 5 (5), Rumuni 5 (5), Włosi 12 (15), Dzicy 4 (13).

Stronnictwo chrześc.-soc. w Wiedniu a wybory ostatnie.

Wiedeń, 15 czerwca.

Z wtorkowej walki wyborczej stronnictwo chrześcijańsko-socyalne powraca z 68 mandatami. Żadne inne stronnictwo niemieckie w Austryi nie objawiło tyle siły żywotnej, co właśnie chrześcijańsko-socyalne. Inne frakcye, tak zasadniczo różniące się w swych programach, jak wolnomyślni, liberałowie żydowscy, niemieccy narodowcy, radykali, doprowadziły razem z wielką biedą do 46 mandatów. Socyaliści o własnych siłach zdołali doprowadzić tylko do 44 mandatów. Wszystkie te stronnictwa tak co do liczby głosów, jak i co do wewnętrznej swej wartości, nie mogą ani w przybliżeniu mierzyć się z chrześcijańsko-socyalnymi.

Tego stanu rzeczy zmienić nie może i ten smutny fakt, że chrześcijańsko-socyalni w stolicy kraju, o ile miejskie i wiedeńskie okręgi wchodzą w rachubę, nie zdołali się utrzymać przy wszystkich swych mandatach. Mandat w dzielnicy „Parkviertel“, który znajdował się w rękach Bielohlavka, stracony został na rzecz liberała żydowskiego Friedmanna, a we wszystkich innych okręgach, dotąd przez stronnictwo chrześcijańsko-socyalne zajmowanych, tylko w dwóch i to w „Stubenviertel“ i w „Obere-Wieden“, chrześcijańsko-socyalni zdołali zwyciężyć i utrzymać się. W innych natomiast okręgach przychodzi do wyborów ściślejszych bądź z liberałami bądź z socyalistami. Że walka przy wyborach ściślejszych będzie zaciętą, dodawać nie potrzeba. Prawdopodobnie skończy się tak, że przy kilku mandatach stronnictwo chrześcijańskie utrzymać się zdoła, ale kilka z nich straci. Podobnie układają się stosunki w dolno-austryackich miastach, gdzie chrześcijańsko-socyalni przychodzą do ściślejszych wyborów w trzech okręgach, nie bardzo dla nich pewnych.

Zrozumiałą dość jest rzeczą, że cała żydowska prasa popadła z powodu tego w istny szał radości i przedstawia rzecz tak, jakoby stronnictwu chrześcijańsko-socyalnemu wykopano już grób polityczny. Organy żydowskie i z tego powodu dmą także w surmę zwycięstwa, aby osłabić zaufanie w szeregach stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Z tym faktem oczywiście liczyć się należy, że o ile już w głównych wyborach przypuszczano do chrześcijańsko-socyalnych z wszystkich stron gwałtowne ataki, o tyle w ściślejszych wyborach walka będzie gwałtowniejszą i gorętszą.

Organ z „Fichtegasse“ zwycięstwa socyalnej demokracyi nazywa „zwycięstwem niemczyzny w Austryi“, główny organ socyalnej demokracyi widzi już zdobycie stolicy przez czerwoną międzynarodówką, „Neue Wien. Tageblatt“ spekuluje na to, że socyalno-chrześcijańskie stronnictwo dosięgło już swego zenitu i musi coprędzej ustępować z widowni politycznej, natomiast Vergeni prorokuje, że lud wiedeński podniósł się do walki przeciwko Gessmannowcom i „klerykalizmowi“.

Jest to oczywiście czcze gadanie i nic więcej. Jeżeli stronnictwo chrześcijańsko-socyalne w Wiedniu poniosło klęskę, przyczyny jej są tak jasne i proste, że niema powodu wcale ich zakrywać. Samo stronnictwo oczywiście zbada je gruntownie, rozpatrzy się w nich i niewątpliwie poczyni odpowiednie kroki, aby w przyszłości dogonić to, co zostało zaniedbane lub też niespełnione należycie. Trudno w jednym artykule mówić o wszystkich parlamentarnych i politycznych błędach, ograniczyć się należy na to, co w łonie samego stronnictwa się działo, a co przedewszystkiem wpłynęło w niemałym stopniu na to, co wrogowie stronnictwa okrzyczeli jako zupełny jego „pogrom“.

Przed pięciu kwartałami umarł wódz jego, przed którego powagą wszyscy z czcią i uszanowaniem schylali głowy, którego osoba oddziaływała nietylko na szerokie masy ludu, ale który był także postrachem dla wrogów i przeciwników stronnictwa. — Na śmierć Luegera czekali wszyscy ci, którzy ze zgrzytaniem zębów i ściśniętemi pięściami spoglądali na niezwykłą tę postać polityczną, która przeszła do historyi. Czekali, aby po śmierci jego tem boleśniejszy cios zadać stronnictwu, którego Lueger był wodzem i głową. Już przecież Arnold w „Zukunft“, która naówczas pracowała pod chorągwią chrześcijańsko-społeczną, dziś atoli jest organizacyą tak zwanego „związku narodowego“, wygłaszał mowy przeciwko „klerykalizmowi“ w partyi. Również i w innych okręgach tworzono rozmaite organizacye renegackie na to, aby w właściwej chwili pchnąć je do walki przeciwko stronnictwu. Były nie mniej i zakusy takie, aby stronnictwo osłabiać, wnieść do niego ferment niezgody i niekarności. — Ale na jedno słowo takiego olbrzyma, jak Lueger, ucichło wszystko na pewien czas. — I dopiero po śmierci jego ruszyli się zaraz ci, którzy nie byli zupełnie pewnymi. Rozpoczęły się przeciwko stronnictwu gwałtowne ataki, agitowano przeciwko niemu jawnie, podburzano skrycie. Chwytano się najrozmaitszych środków i sposobów, żeby je osłabić i z czasem zupełnie uniemożliwić. — Przywódców podburzano wzajemnie przeciwko sobie, rzucano na nich oszczerstwa i kalumnie i nie było takiego oszczerstwa, któregoby oszczędzono.

Stronnictwo natomiast wszystko to zbyt powierzchownie traktowało, lekceważyło sobie do pewnego stopnia niebezpieczeństwo. Gdyby Bielohlawek nie był w niedawnym procesie uniemożliwił Hrabę i Zipperera i gdyby Gessmann nie był energicznie wystąpił, obrona stronnictwa nie byłaby wogóle wyszła z platonicznych swych granic. Przyszły wybory. I zamiast sytuacyę wyborczą należycie wyświetlić, zamiast śmiertelnemu wrogowi stronnictwa, Verganiemu, energicznie drogę zagrodzić i w opinii publicznej poprostu rygiel mu założyć, zamiast czas zużytkować do organizacyi i wzmocnienia stronnictwa, nie wiele pod tym względem czyniono, posługiwano się tylko półśrodkami, które w polityce nie zawsze popłacają, ograniczono się tylko do odpierania ataków, zamiast przystąpić do akcyi zaczepnej. Tymczasem Vergani nie zasypiał gruszek w popiele, ale codziennie obrzucał stronnictwo najgorszemi kalumniami i obniżał polityczną jego wartość w opinii publicznej.

Dopiero na krótki czas przed samymi wyborami zabrano się nieco energiczniej do pracy. Ale było już za późno. Teraz o to chodzi, żeby błędy naprawić. Spodziewać się należy, że stronnictwo w tym kierunku zrobi wszystko i głębiej rozpatrzy się w sytuacyi, aby nic nie uronić z tego spadku, jaki mu pozostawił jego wódz, Dr Lueger.

Kompromisy wyborcze.

Wiedeń, 15 czerwca.

Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne w 25 okręgach wyborczych może być jedynie decydującem, czy w wyborach ściślejszych wybrany będzie postępowiec, czy socyalista. Niemieccy postępowcy poza Wiedniem mają jakąś wartość dla chrześcijańsko-socyalnych tylko w okręgach miejskich St. Pölten, Lilienfeldzie i Ruenburgu i w okręgu wiejskim Mödling.

Jak „Korr. Austria“ donosi, odbyły się w Wiedniu zeszłej środy liczne konferencye partyjne. Zarówno przywódzcy partyjni w Wiedniu, jako też zastępcy z prowincyi, którzy do Wiednia przybyli, niemniej przedstawiciele komitetów tych okręgów, w których chrześcijańsko-socyalni przychodzą 20 bm. do wyborów ściślejszych, konferowali nad wynikiem głównych wyborów, jako też nad przygotowaniami do wyborów ściślejszych i nad taktyką, jaką zająć wypada.

Na wszystkich tych, większych i mniejszych konferencyach dawano stanowczo wyraz temu, aby walkę wyborczą poprowadzić dalej z całą energią, przyczem zwrócono uwagę na świetne wyniki głównych wyborów, które tylko wyborami w samym Wiedniu zostały osłabione.

Również i to podnoszono, że nie może ulegać wątpliwości, iż wybory ściślejsze w Wiedniu wypadną dla stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego daleko korzystniej, aniżeli przeciwnicy przypuszczają. Wynik wyborów w Wiedniu uważać należy tylko jako lokalny objaw przejściowej natury, który dla całego stronictwa, jako takiego, nie może dawać najmniejszego powodu do obaw o dalsze losy jego.

Na zaproszenie prezesa ministrów, barona Bienertha, który przedtem konferował z wolnomyślnymi przywódzcami, udali się Dr Gessmann, książę Lichtenstein, Dr Pattai i inni do prezydenta gabinetu, który w gorących słowach przedstawicielom stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego doradzał zawarcie generalnego kompromisu wyborczego z resztą stronnictw obywatelskich. Tak samo kompromis taki zalecali minister handlu Dr Weisskirchner i minister sprawiedliwości Dr Hochenburger, celem osłabienia socyalnej demokracyi.

Po tych konferencyach u ministrów zebrali się w salonie marszałka krajowego pod przewodnictwem Dra Gessmanna członkowie głównego zarządu stronnictwa, przedstawiciele lokalnych komitetów i liczni posłowie z Wiednia, Dolnej Austryi i innych krajów koronnych. Przewodniczący złożył sprawozdanie z obrad w prezydyum ministerstwa, poczem wywiązała się nad całą sprawą kilkugodzinna dyskusya. Szczególnie przedstawiciele krajów koronnych zwracali uwagę na to, że stronnictwo chrześcijańsko socyalne nie ma powodu do zawierania generalnego kompromisu wyborczego.

Kompromis z niemieckimi wolnomyślnymi nakłada na stronnictwo wielkie ofiary, z których wyłącznie liberałowie i wolnomyślni korzyści mieć będą. I tak np. w samych Czechach wolnomyślni w 14 okręgach mogą zwyciężyć tylko przy pomocy chrześcijańsko-socyalnych, podczas gdy ze strony chrześcijańsko-socyalnej tylko jedyny Dr Jerzabek potrzebuje pomocy wolnomyślnych. Podobnie ma się rzecz w reszcie krajów sudeckich i alpejskich. Tylko w jednym Wiedniu mogliby chrześcijańsko-socyalni coś zyskać. Zwracano dalej uwagę, że wolnomyślnym wierzyć nie można, bo oni nie dotrzymują kompromisów. Zachodzi zatem obawa, że wolnomyślni mimo wszystko połączyć się mogą ze socyalistami przeciwko stronnictwu chrześcijańsko socyalnemu.

Ze względu na to usposobienie w zebraniu potrzeba było — jak pisze „Corresp. Austria“ — ogromnych wysiłków, aby doprowadzić pomiędzy samymi przywódcami do porozumienia i przeprowadzić zalecany przez prezydenta ministrów kompromis. Jako warunek postawiono jednak, że cała prasa liberalna, niemiecko-narodowa, radykalna, agrarna i t. p. kompromis ogłosi w takiej formie, że to umożliwi tak komitetom, jak i wyborcom stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego dotrzymanie kompromisu.

Następnie delegaci stronnictwa udali się do parlamentu, gdzie z przywódcami partyi liberalno-wolnomyślnych kompromis zawarli, zaś ze strony wolnomyślnej wydano komunikat, który powiada:

„Ogólny interes narodu niemieckiego i zdolność pracy parlamentu wymagają koniecznie połączenia się wszystkich niemiecko-obywatelskich stronnictw przeciwko antynarodowej socyalnej demokracyi. W wszystkich więc okręgach, w których kandydaci obywatelscy przychodzą do ściślejszych wyborów ze socyalistami, popierać należy kandydata obywatelskiego“.

Taki komunikat uchwalono i ogłoszono. Lecz zaledwie go ogłoszono, dzienniki liberalno żydowskie pododawały do niego takie uwagi, które kompromis zupełnie uniemożliwiają. O kompromisie słuchać nie chcą i dziś już niemal za pogrzebany uważać go należy. Przeciwko kompromisowi wystąpiły mniej lub więcej ostro takie dzienniki, jak: Neue Fr. Presse“, „Deutschnat. Korr.“ „Prager Tagblatt“ i inne. Nic nie szkodzi. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne tylko na tem zyskać może. Kilka mandatów, jakich zyskać mogło, a których nie pozyska skutkiem rozbicia się kompromisu, jego podstawom programowym napewno nie zaszkodzi, ale raczej mu pomódz może.

Sienkiewicz do Rodziewiczówny.

Z powodu 25-lecia pracy pisarskiej Maryi Rodziewiczówny, Henryk Sienkiewicz przesłał jubilatce następujące pismo:

„Radość, z jaką społeczeństwo przyjęło pierwszą Twą powieść, sława i uznanie, jakie ją otoczyły, były dowodem, że istnieje ścisły, serdeczny i głęboki związek między Twoją duszą a duszą polskiego ogółu i że Ty wypowiadasz w wysokiej artystycznej formie to właśnie, co on myśli, co czuje, do czego dąży.

I związek ów zacieśniał się coraz bardziej przez długi szereg lat Twej pracy. Twoja wiara, Twoja nadzieja i Twoja miłość były wiarą, nadzieją i miłością polskiego narodu. Tyś zrozumiał, że mimo chmur, które rozciągają się nad Twą ukochaną ziemią, mimo cierpień, mimo głazów, które gniotą pierś polską, naród wyciąga ręce do życia, więc krzepiłaś w nim siły życiowe. Słowa Twe były zawsze słowami otuchy i jakby echem drogiej nam pieśni Legionów. Nigdy nie szłaś śladami tych, którzy mówią sobie: niech naród traci nadzieję, bylem ja zyskała sławę. Nie poświęciłaś nigdy narodowej korzyści dla olśniewającego frazesu, który sztucznym blaskiem oblewa tylko głowę autora, a współrodaków pogrąża w noc tem ciemniejszą, że beznadziejną.

Służba Twa była zawsze wierna Ojczyźnie, a zarazem jasna i przeźrocza, jak ruczaj litewski. Twój wielki talent wiodła nietylko wyobraźnia, ale i sumienie, więc był on jak dzwon, którego głos brzmiał dlatego tak doraźnie i czysto, że w spiż okręgu biło w nim hartowne i uczciwe serce Polski. I oto dlaczego, po długich latach pracy, otacza Cię miłość narodu, a w dniu dzisiejszym grono rodaków i rodaczek, które w imieniu całej Polski schyla przed Tobą głowy i również w jej imieniu powtarza Ci: cześć talentowi, pracy i zasłudze.

Z całej duszy łączę mój głos z tym chórem i oddaję: cześć patryotce, cześć Polsce!“

Henryk Sienkiewicz.

Pismo to odczytano na uroczystym obchodzie jubileuszowym, który urządzono we wtorek w Warszawie na cześć autorki „Dewatysa“. Obchód rozpoczęto od nabożeństwa w kościele Dzieciątka Jezus przy ul. Moniuszki, poczem Koło Ziemianek w swej „Świetlicy“ przy ul. Kopernika, doręczyło jubilatce dyplom na członka honorowego.

Główna część obchodu odbyła się dopiero wieczorem w sali Stow. robotników chrześcijańskich przy ul. Kaliksta.

Sale i scenkę przybrano w kwiaty i zieleń. Zgromadziło się bardzo liczne grono wielbicieli i wielbicielek talentu Rodziewiczówny. Ziemianki, ziemianie, włościanie i włościanki, robotnicy chrześcijańscy, a literatura i dziennikarstwo miały również licznych przedstawicieli. Przemówienia rozpoczął p. Julian Adolf Święcicki, następnie mówili pp. Józef Kotarbiński, Ignacy Baliński, Tadeusz Korzon i inni.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 32 zachód przypada o godz. 7 minut 49; długość dnia godzin 16 minut 17.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Adolfa biskupa, pojutrze w niedzielę Marka.

Kraków, dnia 16 czerwca.

Święto Bożego Ciała odbyło się w Krakowie — jak corocznie — w sposób imponujący. We środę przed południem zaczął padać deszcz, który pod wieczór zamienił się już w ulewę, to też prace około udekorowania domów w Rynku głównym i pryncypalnych ulicach, któremi miała przeciągać procesya, zostały uniemożliwione. Ale we czwartek rankiem niebo się wypogodziło i jasno wschodzące słonko zachęciło pobożnych i patryotycznych obywateli krakowskich do pospiesznego przyozdobienia domów swych sztandarami, dywanami i kwiatami. Pospiesznie też wystawiono i przyozdobiono wspaniale pięć ołtarzy na wszystkich liniach Rynku głównego. Już po godzinie 9-tej rano zaczęły się zbierać w Rynku tłumy pobożnej publiczności; stowarzy-

J. N. POTAPIENKO.

Historya pewnej komuny.

Obrazek z życia studenckiego.

przełożył z rosyjskiego G. Wędrychowski.

Z Fiedią Budkiewiczem żyliśmy oddawna w przyjaźni, trudno nawet określić dokładnie odkąd trwała nasza przyjaźń. Urodziliśmy się w jednem i temsamem mieście, to też prawdopodobnie poznaliśmy się w tym jeszcze wieku, z którego nie pozostają trwałe wspomnienia. Później chodziliśmy razem do szkół i wreszcie znaleźliśmy się na ławie uniwersyteckiej.

On nazywał mnie Saszą, ja zaś zwałem go Fiedią. Przybywszy do wielkiego, nieznanego nam miasta, trzymaliśmy się oczywiście razem, czując instynktownie, że we dwójkę łatwiej walczyć o byt... A mieliśmy przed sobą nielada walkę. Moi rodzice nie żyli już, w szkole za dobre postępy w naukach, korzystałem ze stypendyum rządowego, lecz wstąpiwszy na samodzielne tory życiowe, pozostałem bez wszelkiej pomocy i środków. Najlepiej będzie, gdy powiem, że do miasta uniwersyteckiego przybyłem ze czterema rublami w kieszeni, a cała moja przyszłość opierała się na owych czterech zatłuszczonych żółtych papierkach.

Ojciec Fiedi żył wprawdzie, ale właśnie około tego czasu spotkało go jakoweś nieszczęście, o którem nie mogłem się dowiedzieć nic ściśle określonego.

Sprawował on obowiązki administratora w szpitalu, znajdującym się w naszem mieście, a prawdopodobnie musiał popełnić jakieś nadużycia, o których jednak Fiedia milczał uporczywie. Wstydził się z pewnością za ojca.

Nie otrzymywał nic z domu i pozostawiony był własnemu przemysłowi. Osiedliliśmy się w maleńkim pokoiku, gdzie wiało ze wszystkich kątów i gdzie ściany pokryte były wilgocią a w dodatku mieszkanie nasze było prawie ciemne. Aczkolwiek czynsz mieszkalny był niewysoki, wynosił bowiem tylko siedm rubli na miesiąc, to jednak nie wypłacaliśmy się nigdy w terminie i stąd powstawały ustawiczne układy z naszą gospodynią.

Pertraktacye te były rozpoczynane w tonie proszącym, lecz kończyły się zwykle burzliwie. Gospodyni nasza była równie niezamożna jak i my, więc też nic dziwnego, że pragnęła pozbyć się takich lokatorów.

Jak się żywiliśmy? Odpowiedzieć na to pytanie niepodobna. Kiedy teraz wspomina się o przeszłości — z punktu widzenia posiadacza przyzwoitego mieszkania i codziennie spożywanego śniadania i obiadu — to cały ówczesny okres życia wydaje się mytem, snem, przywidzeniem wyobraźni. Niepodobna wystawić sobie, aby dwaj młodzi ludzie, zdrowi i oczywiście obdarzeni wilczymi apetytami, mogli istnieć, poprzestając na spożywaniu dwóch par kiełbasek, po pięć kopiejek, zwanych serwulatkami, a przyrządzonych Bóg wie z czego i przyprawionych przestraszającą ilością pieprzu, nie pozwalającą rozpoznać właściwego smaku siekaniny. Do tego pijało się mnóstwo cienkiej herbaty, wlewanej do żołądka dlatego, aby tenże nie stracił właściwej formy.

Żyliśmy tym trybem przez całe miesiące, lecz nigdy nie straciliśmy wiary w lepszą przyszłość. Jadaliśmy pięciokopiejkową kiełbasę bardzo oględnie, dzieliliśmy ją na cząstki, aby nam starczyła na dłużej i pocieszaliśmy się myślą, iż nastanie wreszcie czas, kiedy będzie nas stać na jadanie soczystych befsztyków. Sypialiśmy na deskach, pokrytych podartymi kocami, wiało na nas ze wszystkich stron, a wilgoć kapała na nas kroplami z sufitu, lecz byliśmy przekonani, że dobijemy się kiedyś ciepłych pokoi i miękkich pościeli. I rzeczywiście mamy teraz i jedno i drugie. Niema zaiste zbyt śmiałych marzeń, których ziszczenia nie możnaby się doczekać... jeśli na drodze do celu nie skręci się karku, nie ulegnie w walce o byt i nie zginie. My obaj z Fiedią dobiliśmy do mety, ale wielu, o, bardzo wielu, okazało się zbyt słabymi i za delikatnymi do ciężkiego borykania się z losem i ci nie dotarli do celu...

Nie nadmieniłem jeszcze ani słówka o tem, jak i w cośmy się odziewali. Przybyliśmy do miasta uniwersyteckiego w starych, zniszczonych mundurkach gimnazyalnych i w nielepszych paltotach, podszytych wiatrem W takiej odzieży stawiliśmy się do uniwersytetu, aby wnieść prośby o przyjęcie i zaliczenie nas w poczet studentów. Tutaj przekonaliśmy się dopiero, że niepodobna nam nosić nadal naszej odzieży. Widzieliśmy mnóstwo naszych nowych kolegów, odzianych w najrozmaitsze szaty. Wówczas jeszcze studenci nie nosili mundurów, lecz każdy przyoblekał swe ciało wedle upodobania i możności. Byli więc eleganccy młodzieńcy, ubrani w króciutkie, wytwornie wykończone aksamitne marynarki, w szerokie, jasno-popielate spodnie, w kołnierzykach śnieżnej białości, w jaskrawych kolorowych krawatach, z laseczkami, oraz w kapeluszach filcowych, a nawet i w cylindrach; byli biedacy w podartych, wykrzywionych butach, w króciutkich i wąskich spodeńkach, w niekrochmalonych koszulach, białych i kolorowych, w zatłuszczonych surdutach; byli też tacy, którzy przychodzili na wykłady bez surdutów, w paltotach nałożonych na koszule; ukazywali się też studenci ubrani w czerwone koszule, wypuszczone na spodnie i przepasane rzemieniem, niektórzy znów nosili robotnicze bluzy, a jeden nawet przychodził w chłopskim kaftanie. Rozmaitość ta strojów wydawała się nam zupełnie naturalną.

Kiedyśmy się ukazali w naszych niebieskich mundurach z białymi guzikami, zdawało się, że wraz z naszemi osobami wtargnął do tego środowiska nowy świat. Niebieskie mundury z białymi guzikami metalowymi były atrybutami tego nienawistnego ośmioletniego okresu kucia, przyczepek, niesprawiedliwości, pedanteryi, ogłupiającego siadywania na ławie po ośm godzin na dzień, kozy, dwójek — okresu niemiłego, po którym wszyscy dążyli tutaj z upragnieniem do tej wolnej świątyni nauki.

To też koledzy dokuczali nam i spoglądali na nas nieprzychylnem okiem, a za powrotem do mieszkania przeklęliśmy białe metalowe guziki i z niebywałym zapałem zabraliśmy się do odpruwania ich za pomocą scyzoryka.

Ale to nie stanowiło jeszcze ostatecznego załatwienia sprawy ubrania. Nie mieliśmy innego stroju, a przytem nie mieliśmy też funduszów na sprawienie sobie nowych ubiorów. Sytuacyę ocaliła nadzwyczajna pomysłowość Fiedi Budkiewicza, dzięki której i później niejednokrotnie wybrnąłem z kłopotów.

— Trzeba będzie przerobić naszą odzież, odezwał się stanowczym tonem.

— Jakto przerobić? Wszakże trzebaby zapłacić krawcowi! — zauważyłem.

— Krawcowi? Któżby robił takie zbytki! Nie potrzeba nam żadnego krawca. Sami przerobimy ubrania.

— Ależ ja nigdy w życiu nie miałem w ręku igły!...

— To też będziesz ją teraz miał w ręku. I ja nigdy nie zajmowałem się rzemiosłem krawieckiem.

— Więc jakże będziemy szyli?

— Przypomnij sobie z komedyi Fonwizina owego krawca, który powoływał się na pierwszego krawca na świecie. — Będziemy szyli tak samo, jak ten protoplasta krawców. Na tyle przynajmniej przyda nam się na razie nauka historyi literatury rosyjskiej.

— Nic nie rozumiem.

— Zrozumiesz. Wyobraź sobie, że igła i nożyce wynalezione zostały przed chwilą i że ty, jako pierwszy krawiec, biedzisz się nad tem, jakby tu wykroić z materyału coś przydatnego do okrycia ciała. W końcu wymyślisz przecie coś. Słuchajże więc: obecnie, dopóki nasze mundury są całe, pójdziemy do sklepiku i nakupimy przyborów krawieckich...

— Jakich znowu przyborów?

— Dwa naparstki, cztery igły — na wypadek, gdyby się któremu igła złamała — nici, guzików i sznurów.

— A na co sznury?

— Wytłómaczę ci to później. Nie traćmy teraz czasu. Jutro niedziela, więc mamy czas do roboty, w poniedziałek zaś rozpocznie się nabożeństwo i rozpoczną się wykłady, na które udać się musimy.

Udaliśmy się do pobliskiego sklepiku i nakupiliśmy tam wszystkiego, czego było potrzeba Fiedi. Wybrał ogromne guziki, czarne jak smoła, chcąc widocznie, aby stanowiły kontrast z białymi mundurowymi, następnie zakupił trzynaście arszynów grubego, czarnego sznura. Ogółem wszystkie nasze sprawunki kosztowały około rubla, co w każdym razie stanowiło poważną rubrykę w naszym skromnym budżecie.

— Teraz należy zakupić tyle kiełbasy, aby nam starczyło i na jutro, bo gdy już poprujemy naszą odzież, nie będziemy mogli wyjść na ulicę...

Załatwiwszy ten sprawunek, powróciliśmy do domu.

Nie będę opisywał tego, w jaki sposób spruliśmy nasze mundury, jak potem przykrawaliśmy je pożyczonemi od gospodyni nożyczkami, oraz jak co jakiś czas przymierzaliśmy mundurów, skrojonych innym fasonem.

(C. d. n.)

szenia katolickie, bractwa, cechy, korporacye mieszczańskie poczęły ustawiać się pod swymi sztandarami. Około godziny wpół do 10-tej ruszyły ze wszystkich kościołów krakowskich procesye, by w Rynku głównym połączyć się z główną, idącą z kościoła katedralnego na Wawelu, prowadzoną przez X. biskupa **Nowaka**, który postępował poprzedzany przez liczny orszak duchowieństwa świeckiego i zakonnego, w asystencyi honorowej straży wojskowej, złożonej z żołnierzy 93 p. p. Wśród uczestników tej imponującej liczbą i podniosłym nastrojem demonstracyj uczuć katolickich widzieliśmy Senat akademicki z rektorem **Witkowskim** na czele, komendanta korpusu krakowskiego, otoczonego sztabem, Radę m. Krakowa *in corpore* z prezydentem na czele, delegata **Fedorowicza** i cały szereg wybitnych w mieście ludzi.

Po odczytaniu ewangelii przy każdym z ołtarzy, oddział żołnierzy 100 p. p., który również uczestniczył w procesyi, dawał salwę karabinową. Towarzyszące procesyi dwie orkiestry wojskowe i chór katedralny naprzemian poważnemi melodyami budziły podniosły nastrój.

Około południa powróciła procesya w uroczystym pochodzie do katedry Wawelskiej, gdzie po odśpiewaniu hymnu *Te deum* uroczystości przedpołudniowe się zakończyły.

Uroczystości Bożego Ciała trwać będą jeszcze w naszem mieście przez cały tydzień, a zakończą się w oktawę, w przyszły czwartek.

Dzień kwiatów, urządzony we środę przez PP. Ekonomki na cele ambulatoryum dla ubogich i ochronki w Dębnikach, spotkał się z miłem przyjęciem ze strony Krakowian. Od rana z koszami kwiatów i puszkami krążyły po wszystkich niemal ulicach miasta piękne panie nasze, które z czarującym wdziękiem i uśmiechem wręczały kwiaty licznym przechodniom, składającym 10 halerzową ofiarę. To też wkrótce prawie że nie było w mieście osoby, którąby nie miała u piersi margaretki PP. Ekonomek — a nieliczni przechodnie, nieposiadający kwiatu, ujść nie mogli czujności gorliwych kwestarek.

Zdarzały się i wielce zabawne epizody. Współpracownik nasz, który przypadkowo znalazł się na dworcu kolejowym, miał sposobność przypatrzeć się takiej scenie: Pociąg za kilka sekund miał ruszyć. Kilku spóźnionych podróżnych wpada pędem do westybulu, pospiesznie zakupują bilet i już zmierzają do drzwi peronu, by wsiąść do pociągu, gdy zastępują im drogę dwie piękne panienki z kwiatami, zbierające składki. Podróżni wołają, że już czasu nie ma i czynią gesty rozpaczy, wymykają się kwestarkom. Lecz jeden z nich o tę krótką chwilę zwłoki spóźnił się na pociąg i pełen złości, smutku i zawodu wraca żałobnym krokiem do westybulu kolejowego. Spostrzegły swoją ofiarę nadobne kwestarki i z uśmiechem rozbrajającym zwracają się do owego spóźnionego podróżnego: — „Ale **teraz** już pan czas ma?! Prosimy o grosik na Ambulatoryum!" Podróżny okropnym wzrokiem rzuca na w biel i kwiaty strojne dziewczynki, lecz twarz się mu powoli rozpogadza i udobruchany sięga do kieszeni po pugilares.

Popołudniu deszcz niemiłosierny począł obficie rosić, lecz mimo to wiele odważnych kwestarek nie ustąpiło z posterunku i narażając się na przemoczenie, w dalszym ciągu z całem poświęceniem i młodzieńczym zapałem zbierały datki. Z powodu deszczu nie mogło też przyjść do skutku planowane Corso kwiatowe, to też tylko kilka samochodów, pięknie ozdobionych kwiatami raz tylko przeciągnęło wieczorem przez ulice miasta, witane przez liczne tłumy nie zważającej na deszcz publiczności.

O ile się zdaje finansowy sukces PP. Ekonomek z Dnia kwiatowego, jest osiągnięty, a to tylko wyłącznie dzięki niestrudzonej pracy naszych pań i panienek, które z godnym uznania zapałem i wprost przy środowej aurze zaparciem się siebie, nie szczędziły czasu i trudów, byle przyczynić się do zrealizowania pięknych celów Dnia kwiatowego

Z okazyi wyboru prez. Dra Lea na posła do Rady państwa, złożyli w dniu dzisiejszym służba i urzędnicy magistratu posłowi prezydentowi gratulacye. Nie dziwimy się, że zwycięstwo p. prezydenta nad Aronem Gajerem zachwyciło urzędników miejskich

Reporterska fantazya rozigrała się bujnie podczas wyborów. Między innymi czytaliśmy w jednym z tutejszych dzienników niezmiernie efektowny opis „napadu" socyalistów na redaktora naszego pisma. Opis ten posiada tylko jedną niedokładność — mianowicie tą, że o „napadzie" tam skreślonym — nic nie wie jego „ofiara"... Widocznie panika, która ogarnęła redakcyę tego dziennika na odgłos okrzyków paruset wyrostków, zgromadzonych przed lokalem wyborczym Dra Petelenza, przeniosła się i na szpalty pisma i stworzyła tam nieistniejący epizod.

X. prof. Franciszek Gołba pisze nam: Przez kilka lat otwierałem z końcem czerwca biuro pośrednictwa pracy dla uczniów pracujących fizycznie przez wakacye i dla poszukujących robotników. Podaż rąk roboczych była większa niż zapotrzebowanie. Zgłaszali się nawet rodzice, którzy ofiarowali bezpłatnie pracę swych synów, byle ci otrzymali dostatnie pożywienie i mogli oddychać świeżem powietrzem. Prosili mnie uczniowie szkół lwowskich, wadowickiego i rzeszowskiego gimnazyum, ażebym dostarczył im pracy. Tym wszystkim nie mogłem sam przyjść z pomocą, tu bowiem potrzebna jest organizacya. W tym roku tem mniej skutecznie mógłbym pośredniczyć, gdyż jestem zajęty budową bursy i uprawą roli w Zakrzówku. To też z boleścią muszę odmówić nawet tak rzewnej prośbie, która przebija z listu, nadesłanego do mnie. Ponieważ jest niejako streszczeniem wielu innych próśb i obrazem, przedstawiającym dobre położenie biednych studentów, pozwolę sobie ją przytoczyć:

> „Dowiedzieliśmy się, że X. Dobrodziej daje studentom zajęcia na wakacye, upraszamy więc o wyjaśnienie. Jest nas dwu i chcielibyśmy razem znaleźć zajęcie. Siły nasze fizyczne są słabe, podjęlibyśmy się jednak każdej pracy, byleby nie była nad nasze siły i abyśmy mogli przebywać na świeżem powietrzu, aby naprawić nadwątlone zdrowie, a przytem zarobić. Rodzice nasi nie są w stanie posłać nas na świeże powietrze, dlatego upraszamy księdza, aby się zlitował nad naszem położeniem i wysłał nas gdzieś do robót, a my będziemy się starali, aby ksiądz z nas był zadowolony, i abyśmy tam, gdzie nas ksiądz będzie łaskaw umieścić, zdobyli sobie zaufanie, miłość i zadowolenie. Także podjęlibyśmy się przygotowania dzieci do poprawek lub egzaminów ze szkół ludowych, jedynie tylko za wyjazd i skromną zapłatę, a skutek możemy ręczyć". Podpisy.....

Cóż mam uczynić? Czy miłośnicy młodzieży i lepszej przyszłości narodu nie zechcieliby przyjść z pomocą. Nadarza się do tego sposobność. Chcąc bowiem **zdrenować nabyte pole w Zakrzówku**, w tym celu potrzeba pogłębić rów kosztem 500 kor. Czyżby szanowni Dobrodzieje, dający stypendya dla młodzieży, nie zechcieli przeznaczyć tej lub mniejszej kwoty **na wynagrodzenie za pracę młodocianych robotników**? Nie potrzebuję dodawać, że korzyści z tego daru byłyby większe, niż ze stypendyum, które często powoduje obniżenie się charakteru i wydatności pracy nieletniego stypendysty. Zanim atoli to życzenie moje spełni się, mogę zapewnić młodych robotników, że przez wakacye **dam pracę na polu grunwaldzkim w Zakrzówku**, lecz w małym zakresie i to pod tym warunkiem, że ochotnicy teraz przynajmniej godzinę dziennie przeznaczą na okopywanie ziemniaków i przerywanie buraków. Zamiast kopać piłkę bezmyślnie na błoniach, proszę przychodzić kopać ziemię, która odwdzięczy się w jesieni obfitymi plonami.

X. Gołba Franciszek, ul. Dominikańska l. 3.

Wystawa ruchoma z powodu przyboru wody na Wiśle, zmienia swój plan pozostania do niedzieli i odjeżdża jutro o godzinie 4-tej popołudniu.

Popis muzyczny odbył się onegdaj w szkole p. Adeli Fischerówny — i wypadł w ogóle bardzo dobrze. Uczenice odegrały najznakomitszych mistrzów utwory z precyzyą, przynoszącą zaszczyt nie tylko wykonawcom, ale, co najważniejsze metodzie nauczycielskiej p. A. Fischerówny, dzięki której talenty muzyczne poszczególnych uczniów i uczenic tej szkoły — tak znakomicie się uwydatniają.

Licznie zebrana publiczność rzęsiście oklaskiwała wykonawców i nauczycielkę.

Popisy uczniów Konserw. Tow. Muzycz. w Krakowie odbędą się dnia 21, 22 i 24 czerwca w sali starego teatru. Bilety na drugi i trzeci popis sprzedaje księgarnia J. A. Krzyżanowskiego, dla uczniów wolne wydaje kancelarya Tow. Muzycz. w godzinach urzędowych.

Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Z teatru w Parku krakowskim. W dzisiejszem przedstawieniu „Synowej ze suteryn" zadebiutuje p. Wacław Rolicz, który odtworzy rolę Hipolita, graną przez p. Tatrzańskiego.

Dobiegają do końca próby z krotochwili p. t. „Małżeństwo na próbę", której premiera jutro.

W sztuce tej wystąpi po raz pierwszy pan Artur Neromski, nowo zaangażowany artysta sceny wileńskiej. Prócz niego grają: Stefan Turski, Józef Dębowicz, Józef Karbowski, Stanisław Bończa, Józef Orwid, z pań: Kazimiera Gajewska, Helena Rozwadowska, Marya Grabowska, Stanisława Karbowska, Krystyna Leszko i in.

„Teatr letni Nowości". Dziś zaczyna występy najsłynniejsza na kontynencie rosyjska nadworna trupa baletowa. Trupa ta za swoje znakomite wokalno choreograficzne produkcye uzyskała na dworach zagranicznych liczne odznaczenia i medale. Dyrekcya „teatru letniego" nie szczędząc kosztów i zabiegów sprowadziła wyż wspomnianą trupę do Krakowa, aby dać sposobność podziwiania jednego z najlepszych baletowych zespołów świata.

Pogadanka o Śląsku odbędzie się jutro t. j. w sobotę o godz. wpół do 8-ej wieczorem w lokalu „Straży Polskiej" (Floryańska 1). Na porządku dziennym referat na temat: „Przemysł na Śląsku". Po referacie dyskusya. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

W „Polonii" (pl. Maryacki 7) wygłosi w sobotę 17 b. m. p. Eug. Geppert odczyt p. t.: „Polityka Prus i Austryi wobec Królestwa Kongresowego". Początek o godz. w pół do 8-mej wiecz. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w uzupełniającej szkole przemysł. dla uczenic krawieckich w Krakowie odbyło się w niedzielę dnia 11 czerwca br. w obecności delegata Wydziału krajowego radcy Dra Bandrowskiego, delegata Rady miejskiej radcy Maciołowskiego, c. k. instruktora przemysłowego p. Ostrowskiego, prezydenta Izby przem. handl. p. Dattnera, przełożonych cechu krawieckiego pp. Siemka, Holuba, Halawy, oraz licznej publiczności. Uroczystość poprzedziła msza św. w kościele na „Gródku", poczem zgromadziły się uczenice w budynku szkolnym przy ulicy Kolejowej l. 11.

Kierownik zakładu p. Tyralik, w obszernem przemówieniu przedstawił rozwój szkoły, oraz wyniki całorocznej pracy, dziękując przełożonym cechu, że nie szczędzą znacznych kosztów, a Władzom szkolnym za opiekę nad szkołą. Przełożony cechu, p. Siemek, wyraził tak kierownikowi jak i gronu uznanie za sumienną i gorliwą pracę i wręczył uczenicom, przeznaczonym do nagród, książeczki Kasy Oszczędności na dość znaczne kwoty. Po klasyfikacyi oglądano wystawę uczenic, pomieszczoną w dwóch salach. Ćwiczenia stylistyczne, rysunki zawodowe uczenic, a szczególnie roboty, wchodzące w zakres krawieczyzny i szycia białego bardzo podobały się pp. delegatom i zawodowym krawcom.

Pan Maciołowski, delegat Rady miejskiej w swem trafnem przemówieniu udzielił uczenicom kilka cennych rad w dalszym ich życiu, wskazując im na obowiązki kobiety jako żony, matki i Polki-obywatelki.

Z przyjemnością podnieść należy ofiarność cechu krawców, którzy własnymi nieomal funduszami utrzymują jedyną w Krakowie tego rodzaju szkołę i starają się, by licznej rzeszy pomocnic krawieckich dać tak teoretyczne, jak praktyczne wykształcenie.

Kursa wyrobu zabawek z drzewa dla nauczycieli szkół ludowych. Sekcya III. Rady Opiekuńczej wspólnie z sekcyą „Ochrony dzieci" Polskiego Związku Niewiast Katol. urządza br. w Krakowie w czasie wakacyi dla panów nauczycieli szkół ludowych, czterotygodniowy bezpłatny kurs wyrobu zabawek z drzewa, pragnąc w dalszym ciągu dla uczniów szkół ludowych otworzyć warsztaty zabawek, w których siły nauczycielskie, odpowiednio wyszkolone, za osobnem wynagrodzeniem, znajdą zajęcie.

Panowie nauczyciele, którzy chcieliby wziąść udział w tym kursie, zechcą zgłosić się piśmiennie do przewodniczącej Sekcyi, p. Gabryelowej Wędrychowskiej, ul. Studencka 21. Kandydaci którzy ukończyli kurs slojdu, będą mieli pierwszeństwo. Mogą być także przyjęte panie nauczycielki.

Stowarzyszenie, urządzające kurs, dostarczy bezpłatnie narzędzi materyałów do wyrobu zabawek, a panom nauczycielom z poza Krakowa zapewni także wolne pomieszczenie.

Kurs rozpocznie się dnia 1 lipca 1911 r. przy ul. Podzamcze l. 30, I. p.

W Seminaryum naucz. żeńskiem Towarzystwa szkoły ludowej imienia Fr. Preisendanza w Krakowie odbędą się wpisy uczenic na I kurs dnia 24 czerwca od godz. 10—12 przedpołudniem i od 3—5 popołudniu. Egzamin wstępny rozpocznie się dnia 23 czerwca o godz. 10 przedpołudniem

W daleki świat. 13-letni Stanisław Krommer uczeń II kl. gimn. we Lwowie zabrawszy rodzicom 250 kor. gotówką, uciekł wraz z towarzyszem w daleki świat. Czujna atoli policya krakowska przytrzymała obu i osadziła w aresztach, gdzie obaj uciekinierzy przesiedzą aż do czasu zgłoszenia się po nich rodziców.

Upadek z I piętra. Dziś o godz. 9 rano zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Karmelicką pod l. 28 gdzie zajęty przy budowie robotnik Jakób Wojdyło spadł z rusztowania z wysokości I-go piętra i doznał złamania podstawy czaszki oraz innych licznych na ciele obrażeń. Lekarz dyżurny po zastosowaniu środków ratunkowych, przewiózł nieszczęśliwego w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza.

Pogoda. Dnia 15-go czerwca termometr doszedł od + 10·7 do + 18·0 C., barometr popołudniu podnosił się.

Dnia 16-go czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 743·9 mm., termometru — 10·4 C., wiatr: północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Z dyrekcyi gimnazyum Franciszka Józefa w Dębicy. Ustny egzamin dojrzałości odbył się w tutejszym gimnazyum w dniach 6—10 czerwca b. r. pod przewodnictwem dyrektora gimnazyum w Mielcu, p. Romana Moskwy.

Z 33 abituryentów świadectwo dojrzałości otrzymali: Adamczyk Józef Franciszek (z odzn.), Berezowski Aleksander, Berger Tadeusz Józef, Błażejowski Władysław, Bross Józef, Dąbal Tomasz, Dydo Roman Piotr, Gołąb Andrzej, Grochowiak Franciszek, Grzywacz Ferdynand Klemens, Hubicki Roman, Jesionek Józef, Karaś Henryk (eksternista), Kaszuba Gustaw Zygmunt, Kirsch Izrael, Kuźniarski Kazimierz, Mażej Leonard, Mroczek Michał, Newak Jan Stanisław, Nichthauser Mojżesz, Otfinowski Stanisław Edward, Pudełek Stanisław, Sommer Hersch, Strzok Jakób Mikołaj, Śpiewak Czesław, Topij Błażej, Tracz Jan, Urban Józef, Wasilkowski Ludwik Józef Franciszek (z odzn.), Wołek Jan (z odzn.), Zachara Władysław (z odzn.). 2 abituryentów reprobowano na pół roku.

Wpisy do gimnazyum realnego T. S. L. w Białej. Od roku 1908 istnieje w Białej polskie gimnazyum realne, założone i utrzymywane przez Tow. Szkoły Ludowej. Gimnazyum to posiada prawo publiczności i w przyszłym roku szkolnym otwiera klasę IV.

Do kl. I wpisywać się mogą uczniowie przed wakacyami od 25—30 czerwca, po wakacyach od 28—31 sierpnia br. Egzamina wstępne do kl. I odbędą się przed wakacyami 1 lipca, po wakacyach 1 września br.

Prawni spadkobiercy Ogińskich. Wobec tego, że dwa testamenty o sukcesyi po ś. p. B. ks. Ogińskim zostały już unieważnione i odrzucone jako fałszywe, obecnie występują na widownię rzeczywiści sukcesorowie legalni, lubo z linii żeńskiej.

Ta przeto gałąź rodu ks. Ogińskich z Retowa i Płungiau musi być uznana za wygasłą. Nazwiska i tytułu ks. Ogińskich nikt nie odziedziczy.

Do podziału całej sukcesyi, oszacowanej mniej więcej na 25 milionów rubli, stają następujący spadkobiercy:

Przedewszystkiem obie wdowy po braciach Michale i Bohdanie Ogińskich, z których każda ma prawo do jednej siódmej dóbr ziemskich i jednej czwartej ruchomości i kapitałów.

Dalej idą z linii męskiej: Józef hr. Załuski, ożeniony z hr. Tyszkiewiczówną, właściciel miasteczka i zdrojowiska Iwonicz w Galicyi, oraz Karol hr. Załuski, b. minister austryacki (?) i rodzina Wysockich.

Z linii bocznej męskiej: bar. Rönne i rodziny Wołłowiczów i Gawrońskich.

Oprócz tego dobra z ogólnej masy spadkowej po Kalinowskich przypadają jen. Plautinowi.

Krwawa zemsta bandytów. Czytelnicy przypominają sobie niedawne oblężenie w Łodzi, przy ul. Widzewskiej, herszta bandytów Dłużniewskiego i jego trzech towarzyszów — oblężenie, które skończyło się spaleniem domu i bandytów, którzy się w nim zabarykadowali.

Dłużniewski i towarzysze byli w tedy w mieszkaniu swego znajomego, niejakiego Wacława Brzeziny. Powstało zaraz podejrzenie, że Brzezina był w porozumieniu z policyą i wciągnął bandytów w zasadzkę. Pod wrażeniem katastrofy na ul. Widzewskiej — żaden z właścicieli domów w Łodzi nie chciał Brzezinie wynająć mieszkania. Brzezina wyprowadził się wreszcie do Konstantynowa pod Łodzią. Nie długo jednak czekał na zemstę towarzyszów Dłużniewskiego. We wtorek około godziny 9-tej, gdy Brzezina siedział z dziećmi przy wieczerzy, wpadło do mieszkania kilku zamaskowanych ludzi, w wieku lat 20—24 i zamieniwszy kilka słów z Brzeziną, obsypali go gradem kul rewolwerowych. Brzezina zerwał się, zasłonił rękami, wreszcie padł, podziurawiony 7 kulami. Żył jeszcze, gdy nadbiegła pomoc, zmarł jednak wkrótce.

Napastnicy nie oszczędzili dzieci Brzeziny. Niewiadomo, czy strzelali do nich umyślnie, czy przypadkiem, dosyć, że 10-letni syn Brzeziny Michał, został zabity na miejscu, 11-letni Bolesław ma ciężkie rany w szyi i lewym boku; postrzelony został nawet lekko półtoraroczny syn, Władysław, który leżał w kołysce. 8 letnia córka Marya rzuciła się z krzykiem do drzwi; napastnicy strzelili za nią, ale chybili. Dziewczynka szczęśliwie dostała się na podwórze, alarmując sąsiadów. W pokoju było jeszcze 2 dzieci, które wyszły bez szwanku. Żony Brzeziny nie było w domu podczas napadu.

Gdy nadbiegli żandarmi, Brzezina żył jeszcze i zeznał, że jednym z napastników był niejaki „Sęp", groźny opryszek, przyjaciel spalonego Dłużniewskiego.

Ze świata.

Polskie nabożeństwa na obczyźnie. W Oberhausen we Westfalii, jak w wielu innych miejscowościach na obczyźnie, mieszka bardzo wielka liczba rodaków, toteż od długiego już czasu starano się słusznie o nabożeństwa z polskim śpiewem i kazaniem w każdą niedzielę przed południem. Chociaż starania pod tym względem władze duchowne nie uwzględniły zaraz, to jednak rodacy nasi nie tracili nadziei i przy każdej okazyi, która się nadarzyła, wysyłano prośby bądź to piśmienne, bądź też przez deputacye.

Obecnie, jak donoszą stamtąd „Wiarusowi Polskiemu", prośby ich wreszcie uwzględniono. Władza duchowna rozporządziła, że od niedzieli 18 czerwca br. począwszy, odprawiać się będzie w każdą niedzielę, o godzinie wpół do 11 Msza św. ze śpiewem i kazaniem polskiem w kościele parafialnym Najśw. Maryi Panny.

Spodziewać się należy, że rodacy z Oberhausen i okolicy powitają tę wiadomość z radością, a przedewszystkiem, że uczęszczać będą na nabożeństwa dla nich przeznaczone jaknajliczniej.

Podarek angielskich Maryj dla Maryi. Wszystkie Marye, na całej przestrzeni państwa angielskiego z koloniami, złożyły się na podarek koronacyjny dla królowej Maryi i ofiarowały jej czek na 13.200 funtów szterlingów, klejnoty, insygnia orderu Podwiązki, krzyża maltańskiego i portrety króla i księcia Walii.

Pieniądze zostały oddane do rozporządzenia królowej na cel dobroczynny, który uzna za najpilniejszy i najdonioślejszy. Insygnia składają się z brylantowej gwiazdy z krzyżem Maltańskim w środku, utworzonym z czterech olbrzymich rubinów. „Podwiązka" jest z brylantów, na niebieskiej wstążce, z brylantowym napisem! „Honny soit qui mal y pense". Order nosi się na prawem ramieniu. Oprócz tego Marye ofiarowały swej królowej: brylantową broszę z dwu ogromnych brylantów, drugą z kamei, okolonej brylantami, oraz wspaniały łańcuch złoty. W imieniu wszystkich imienniczek, 5 Maryj ofiarowało królowej te upominki. Pieniądze były zawarte w teczce z listą wszystkich subskrybentek (bez wymieniania sumy składek). 80 procent Maryj ofiarowało poniżej szylinga, najwyższa składka wynosiła 1 ft. szterl. Najwięcej subskrybentek wykazują hrabstwa Lancashire, Yorkshire, Devon i Norfolk (30.000, 18.270, 14.882 i 10.061), Irlandya — 30.234, Szkocya — 58.167, Afryka południowa przysłała — 223 ft., Wiktorya — 266 ft., Queensland — 124 ft., Bahama — 10 ft.

Królowa przyjęła dary ze wzruszeniem i wystosowała list dziękczynny do wszystkich swoich imienniczek.

Agitacya socyalistyczna brauningami. W ubiegłym tygodniu, w Paryżu przy ul. Hericourt napadło sześciu agitatorów socyalistycznych na dwóch robotników „żółtych". Jednego z napadniętych odwieziono w groźnym stanie do szpitala, drugi opatrzony w pobliskiej aptece, mógł udać się do domu. Ten ostatni, nazwiskiem Dumas, zeznał, że idąc do pracy ze swym znajomym Lafondem, został napadnięty przez kilku socyalistów, uzbrojonych w brauningi. Napastnicy dali kilka strzałów, Dumas ranny w policzek, rzucił się na ziemię, aby uchronić się przed kulami, Lafond, otrzymawszy dwie kule w brzuch, padł bez przytomności. Socyaliści zaczęli leżących kopać i okładać kijami, póki nie nadbiegli oburzeni mieszkańcy, poczem uciekli. Prośby o litość nie skutkowały, napastnicy wołali, że wyrok na łamistrejków wydał „obywatel Browning" i wykonał go. Lafond umarł w szpitalu. Socyaliści prowadzą dalej agitacyę tym sposobem, rozrzucili odezwy do towarzyszy partyjnych, aby codziennie przebiegali okolice miasta między Pont Legendre a Pont Bethier, bo „jest tam dosyć zwierzyny". Tak nazywają socyaliści robotników, chcących pracować. Agitacyę za pomocą brauninga nazywają w tym manifeście socyaliści „najskuteczniejszą".

W parę dni później kilkudziesięciu socyalistów rzuciło się w restauracyi w Neuilly na robotnika, nie chcącego strejkować i pobiwszy go, zawlekli na most, aby wrzucić do wody. Na szczęście policya uwolniła ofiarę z rąk terorystów.

Mianowania i przeniesienia. Lwów „Gazeta lwowska" ogłasza: Minister robót publ. powołał inż. Stanisława Przetockiego do czasowej służby w tem ministerstwie. Namiestnik przeniósł zarządców lasów dóbr państw. Tadeusza Godka ze Lwowa do Rafajłowej, Ferdynanda Jaworskiego z Rafajłowej do Petronki i Jana Łonickiego z Petronki do Lwowa.

Nekrologia. Sodalicya akademicka zaprasza krewnych znajomych i przyjaciół na mszę żałobną za spokój duszy śp. kol. **Hajduka**, która odbędzie się w sobotę o g. 7 rano w kaplicy Sodal. nad Małą Bramką.

Zmarli. Marya z Turnanów **Dymidowiczowa** żona adwokata w Łańcucie, przeżywszy lat 43, zmarła 11 bm. w Nauheim.

Anna **Sowicka** obywatelka m. Krakowa przeżywszy lat 88, zmarła 13 bm.

Anna z Brzozowskich Adamowa **Boguszowa** ur. w r. 1854, zmarła w Krynicy 10 bm.

Opera i operetka teatru lwowskiego w Krakowie.

Piątek. „Quo vadis".
Sobota. „Quo vadis".
Niedziela popoł. „Cyrulik sewilski".
Niedziela wieczór. „Hrabia Luksemburg".
Poniedziałek. „Quo vadis".
Wtorek. „Krysia leśniczanka".
Środa. „Carmen".
Czwartek. „Sztygar".

Repertuar teatru w Parku.

Piątek. „Synowa ze suteryn".
Sobota. „Małżeństwo na próbę".
Niedziela popoł. „Synowa ze suteryn".
Niedziela wieczór. „Małżeństwo na próbę".
Poniedziałek. „Krowoderskie zuchy".
Wtorek. „Małżeństwo na próbę".

Ze sportu.

Wisła I. — Czeski Związek footballowy. — Matche, rozegrane 14 i 15 bm. przez I drużynę T. S. „Wisły" z reprezentatywną drużyną „Czeskiego Związku footballowego", wykazały dowodnie, że sympatyczna drużyna krakowska posiada wszelkie warunki, aby z czasem zająć nader zaszczytne miejsce w rocznikach „Unii".

„Wisła" miała bardzo groźnego przeciwnika; team reprezentatywny składał się z najlepszych graczów drużyn czeskich; kilku z nich miała zresztą publiczność krakowska już sposobność podziwiać w ubiegłych sezonach.

Dzień pierwszy, który przyniósł „Wiśle" względnie dotkliwą porażkę (7:1), odznaczał się fatalną pogodą. Mimo niedogodności terenu grano jednak żywo po obu stronach; gra liczyła się na obu połowach boiska, przedstawiając wiele interesujących momentów, świadczących o wysokiej wartości sportowej „Wisły". Wynik przypisać należy pewnemu i celnemu strzelaniu do bramek, a względnie przytomnej oryentacyi pod bramką przeciwnika, czem się Czesi w odróżnieniu od Niemców i Węgrów odznaczają.

Gra „Wisły" utrzymała się cały czas na wysokim poziomie, co dawało sposobność do licznych objawów zadowolenia ze strony jej zmokniętych i zziębniętych zwolenników.

We czwartek dopisała względna pogoda, lecz wiatr i stosunkowo niska temperatura odstręczały widzów. Gra „Wisły" stanowiła prawdziwą satysfakcyę dla publiczności. Ataki były po obu stronach bardzo pięknie przeprowadzane, w obu partyach widziało się bardzo dobre zgranie i wysoki stopień techniki. Sposobność do wyrażania żywych słów uznania dał w szczególności bramkarz „Wisły" i doskonała w swym zespole pomoc, co już niejednokrotnie podnoszono. Czesi uzyskują w pierwszej połowie jedną bramkę.

Na pięć minut przed pauzą wykluczył sędzia p. Cejnar jednego gracza z teamu i z „Wisły" z boiska. Żywy ten wybryk temperamentu, nie pozostawił żadnego przykrego wrażenia, bo zgoda nastąpiła natychmiast, a sędzia stwierdził to dopuszczeniem obu graczy do gry po pauzie.

Po pauzie toczy się gra w tempie ostrem. Obie drużyny prowadziły ataki pięknie kombinowane, a „Wisła" utrzymywała się nawet przeważnie w napadzie. Czesi strzelali nader silnie i mimo doskonałej gry bramkarza uzyskuje team dalsze dwie bramki.

W sobotę o godz. 5.30 odbędzie się jeszcze jeden match między drużyną reprezentatywną a „Wisłą", poprzedzony matchem „A. K. W." z „Makkabi I".

Krakus — Polonia. Na Zabłociu w Podgórzu odbył się wczoraj match footballowy między „Polonią I" z Krakowa, a „Krakusem I" z Podgórza. Mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych, mianowicie ciągłego wiatru, który udaremniał wszelką kombinacyę, match ten przedstawiał się wielce zajmująco. — „Polonii" brakło najlepszego gracza, centra p. Turmińskiego, jednak odniosła ona zwycięstwo w stosunku 3:2.

Zwycięstwo to przynosi „Polonii" tem większą chlubę, bo dotąd „Krakus" szczycił się tem, że na własnem boisku jeszcze przez nikogo nie został pobity. — Sędziował p. Moskal z Laudy.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych i pospiesznych kursujących z Krakowa i do Krakowa.

w kierunku: Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia i na odwrót.

Odjazd z Krakowa:

Pociągi posp: godz. r. 12·45, 3·54, 2·30, w. 8·13*, 10·30.
„ osob. „ r. 5·28, w. 6·52, 9·23, *1·42, 1·57, 2·55, r. 6·10, 6·45, 9·55.

Przyjazd do Krakowa:

Pociągi posp.: godz. w. 3·09, 5·42, r. 6·10· 8·13* 2·45, 8·11, 11·47.
„ osob. „ r. 7·20, 9·40, 11·59, 4·52 w. 9·52, 8·46.

* kursuje od 1 czerwca do 15 września.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
pociągów osobowych i pospiesznych, kursujących z Krakowa i do Krakowa.
Ważny od 1 maja 1911 r.

W kierunku do Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy (dw. k. p.), Ołomuńca (gł. dw.), Berna i Wiednia (dw. k. półn.) i na odwrót.

12.45	**3.54**	5.28	6.52	9.23	1.42 ¹	1.57	**2.30**	2.55 ²	6.10	6.45	**8.13***	9.55	**10.30**	odj.	Kraków
1.30	**4.41**	6.32	**7.37**	10.32	2.48	3.02	**3.14**	4.00	7.16	7.47	**8.57**	**10.43**	**11.20**	przyj.	Trzebinia
—	**6.26**	7.48	—	11.57		—	5.04	5.04	—	9.30	—	**11.55**	—	"	Granica
—	—	7.46	—	12.20		—	5.07	5.07	—	9.04	—	—	—	"	Mysłowice
4.50	6.03	9.37	9.37	1.50		5.50	4.45		—	10.32	10.32	—	—	"	Bielsk
5.20	8.27	11.41	11.41	3.39		9.55	6.37		—	**12.58**	—	—	—	"	Opawa (dw. k. półn.)
5.54	9.36	3.02	12.56	5.38		11.30	7.38		—	2.25	**12.40**	—	—	"	Ołomuniec (gł. dw.)
9.26	11.55	4.00	4.00	**7.16**		§ 5.16	10.14		—	6.18	—	6.18	6.18	"	Berno
8.10	**12.42**	7.38	**3.20**	**9.55**		5.02	**9.55**		—	6.48	—	**6.20**	**7.09**	"	Wiedeń (dw. k. półn.)

¹ Kursuje w niedziele i święta od 1 maja do końca września.
² Kursuje od 1 maja do końca września.

Kraków	przyj.	**3.09**	**5.42**	**6.10**	7.20	**8.13***	9.40	11.59	**2.45**	4.12	**8.11**	9.52	**11.47**	8.46 ³
Trzebinia	odj.	**2.30**	**4.56**	**5.25**	6.20	**7.34**	8.32	10.54	**2.05**	3.47	**7.32**	8.50	**11.05**	7.46
Granica	"	—	—	—	—	**6.26**	**6.26**	9.24	—	2.14	6.05	6.05	9.32	6.05
Mysłowice	"	—	—	—	—	—	—	9.37	—	1.54	6.12	6.12	9.48	6.12
Bielsk	"	11.23	—	—	—	6.10	6.10	7.41	12.10	1.20	6.05	6.47	8.38	
Opawa (dw. k. półn.)	"	10.33	—	—	—	—	—	5.49	**11.02**	9.30	**4.32**	3.40	7.16	
Ołomuniec (gł. dw.)	"	10.04	12.02	12.02	—	**3.53**	12.02	4.08	9.48	8.10	2.43	1.18	5.58	
Berno	"	6.28	—	10.37	—	—	10.37	§ 11.08	**8.15**	5.13	§ **11.30**	11.24	4.09	
Wiedeń (dw. k. półn.)	"	**7.45**	**9.10**	**9.55**	—	—	6.30	10.40	**7.40**	—	**12.05**	8.04	**4.35**	

³ Kursuje w niedziele i święta od 1 maja do końca września.

* Kursuje od 1 czerwca do 15 września.

§ przez Brzecławę.

W kierunku do Podgórza-Bonarki i na odwrót.

8.52	12.40	odj. Kraków	przyj.	10.57	4.10
9.20	1.08	przyj. Podg.-Bonarka	odj.	10.30	3.43

Pociągi pospieszne oznaczone są grubym drukiem liczb godzinowych.
Godziny nocne, licząc od 6-ej wieczór aż do godziny 5-ej minut 59 rano, uwydatnione są przez podkreślenie minut.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.
L. 56423/1911
Prez.

Kraków dnia 9 czerwca 1911

KONKURS.

W myśl uchwał Rady miasta Krakowa z dnia 9 lutego i z dnia 1 czerwca 1911 r. rozpisuje się konkurs na następujące posady urzędników Budownictwa miejskiego w Krakowie:

a) w Dziale budownictwa lądowego (architektura i policya budowlana:)

1) na trzy posady inspektorów Budownictwa miejskiego w IX klasie rangi z płacą roczną 2800 Koron, z kwaterowem 960 Kor. i dodatkiem budowlanym 400 Kor. rocznie, oraz z prawem do czterech trzechleci po 200 K. rocznie.

2) dwie posady adjunktów Budownictwa miejskiego w X klasie rangi z płacą roczną 2200 Koron z kwaterowem 768 Kor. i dodatkiem budowlanym 400 Kor. rocznie oraz prawem do trzech trzechleci po 200 Kor. rocznie.

b) w Dziale inżynieryi:

3) na posadę inżyniera Budownictwa miejskiego w IX klasie rangi z poborami i prawami jak pod 1)

Do uzyskania jednej z powyższych posad wymaga się oprócz ogólnych warunków (jak nieposzlakowane życie, wiek poniżej lat 40, zupełna zdatność fizyczna do urzędowania), aby kandydaci wykazali się, iż ukończyli ck. szkołę politechniczną (wydział architektury, względnie inżynieryi) i że złożyli drugi egzamin państwowy z dodatnim wynikiem.

Pierwszeństwo do otrzymania posady mają kandydaci, którzy posiadają odpowiednią praktykę w służbie autonomicznej, lub państwowej i mogą się wykazać ze złożenia egzaminu administracyjnego w c. k. Namiestnictwie.

Posady wymienione będą nadane prowizorycznie.

Po roku zadawalniającej służby i ewentualnie po wykazaniu się ze złożenia z dodatnim wynikiem egzaminu administracyjnego nastąpi stabilizacya z zaliczeniem czasu prowizorycznej służby do czasu policzalnego przy wymiarze emerytury.

Urzędnikom Budownictwa miejskiego nie wolno wyrabiać prywatnie planów, podlegających zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego, a więc na wszelkie budowle w Krakowie, ani też budowli takich prowadzić.

Podanie przy dołączeniu metryki urodzin, świadectw ze złożonych egzaminów, świadectwa zdrowia, oraz świadectw z odbytej praktyki, wraz z krótkim opisem przebiegu życia, należy wnosić do Prezydyum Magistratu najdalej do dnia 30 czerwca 1911 roku.

Nadmienia się, że etat posad Budownictwa miejskiego obejmuje w dziale budownictwa lądowego 1 posadę rangi VI, 2 posady rangi VII, 3 posady rangi VIII, 4 posady rangi IX i 3 posady rangi X, w dziale zaś inżynieryi 1 posadę rangi VI, 3 posady rangi VII, 4 posady rangi VIII i 3 posady rangi IX.

840 3 1 Z prezydyum Magistratu m. Krakowa

Nakładem Spółki komandytowej właścieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza 26.